



# The Holy See

---

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

**INCONTRO CON IL MONDO DELLA SCUOLA E DELL'UNIVERSITÀ**

***DISCORSO DEL SANTO PADRE***

*Pontificia Università Cattolica dell'Ecuador, Quito*

*Martedì, 7 luglio 2015*

---

**[Multimedia]**

*Bracia w biskupstwie,*

*Panie rektorze, czcigodni przedstawiciele władz,*

*Drodzy profesorzy i studenci,*

*Przyjaciele i Przyjaciółki!*

Odczuwam wielką radość, że dzisiejszego wieczoru jestem z wami na tym Papieskim Uniwersytecie Ekwadoru, który od prawie sześćdziesięciu lat prowadzi i wypełnia owocną misję oświatową Kościoła w służbie mężczyźni i kobiet Narodu. Dziękuję za miłe słowa, jakimi mnie przyjęliście i za pomocą których przekazaliście mi niepokoje i nadzieje, rodzące się w was w obliczu osobistego i społecznego wyzwania edukacji. Ale widzę, że jest kilka chmur na horyzoncie, mam nadzieję, że nie przyjdzie burza, ani też ulewa.

W Ewangelii usłyszeliśmy przed chwilą, jak Jezus – Nauczyciel uczył wielkie tłumy i małą grupkę uczniów, dostosowując się do ich zdolności zrozumienia. Czynił to za pomocą przypowieści, jak ta o siewcy (Łk 8, 4-15). Pan był zawsze "plastyczny" jeśli idzie o sposób nauczania. Korzystał z formy, którą wszyscy mogli zrozumieć. Jezus nie próbował mówić uczenie, ale przeciwnie – chciał trafić do serca człowieka, do jego inteligencji, jego życia, aby przyniosło to owoce.

Przypowieść o siewcy mówi nam o uprawie, ukazuje nam różne typy ziemi, rodzaje nasion, owoców i relacji, jakie między nimi się rodzi. Już od czasów Księgi Rodzaju Bóg szeptał człowiekowi to zaproszenie: uprawiać i dbać.

Nie tylko daje mu życie, ziemię, stworzenie. Nie tylko daje mu małżeństwo i nieskończoną ilość możliwości. Ale przekazuje mu także zaproszenie, powierza mu misję. Zaprasza go do udziału w swoim dziele stworzenia i mówi mu: uprawiaj! Daję ci nasiona, daję tobie ziemię, wodę, słońce, daję ci twe ręce i ręce twych braci. Tak więc masz je, są także twoje. Jest to podarunek, dar, darowizna. Nie jest to coś nabytego czy kupionego. To nas poprzedza i nastąpi po nas.

Ten dar jest nam danym przez Boga, abyśmy wraz z Nim mogli go uczynić swoim. Bóg nie chce stworzenia dla siebie, aby spoglądać na samego siebie. Wręcz przeciwnie – stworzenie jest darem, który ma być dzielony, jest przestrzenią, którą Bóg nam daje, aby budować z nami, aby budować coś naszego. Świat, historia, czas jest miejscem, po którym idziemy, tworząc to, co nasze z Bogiem, z innymi, z ziemią. Nasze życie zawsze kryje w sobie to zaproszenie, zaproszenie bardziej lub mniej świadome, które zawsze trwa.

Zauważmy jednak pewną cechę szczególną. W opisie z Księgi Rodzaju obok słowa „uprawiać” natychmiast pojawia się inne: „dbać”. Jedno tłumaczy się drugim, jedno towarzyszy drugiemu. Nie uprawia ten, kto nie dba i nie dba ten, kto nie uprawia.

Jesteśmy zaproszeni nie tylko do udziału w dziele stwórczym, uprawiając je, sprawiając, że ono wzrasta i rozwijając je, ale także do dbania o nie, do chronienia i strzeżenia go. Dziś zaproszenie to narzuca się nam siłą. Nie jest to już tylko zwykłe zalecenie, ale wymóg, zrodzony „z powodu zła, jakie wyrządzamy [ziemi] nieodpowiedzialnym wykorzystywaniem i rabunkową eksploatacją dóbr, które Bóg w niej umieścił. Dorastaliśmy myśląc, że jesteśmy jej właścicielami i rządcami uprawnionymi do jej ograbienia. (...) Z tego względu wśród najbardziej zaniedbanych i źle traktowanych znajduje się nasza uciskana i zdewastowana ziemia” (Enc. *Laudato si'* 2).

Istnieje związek między naszym życiem a życiem naszej matki ziemi, między naszym istnieniem a darem, który dał nam Bóg. „Proces degradacji środowiska ludzkiego i środowiska przyrodniczego zachodzi jednocześnie i nie poradzimy sobie z degradacją środowiska naturalnego, jeśli nie zwrócimy uwagi na przyczyny związane z degradacją człowieka i społeczeństwa” (*tamże*, 48). Ale tak samo, jak mówimy o „degradacji”, możemy też powiedzieć, że środowisko „jest podtrzymywane i można je przeobrazić”. Jest to relacja, która zachowuje możliwość zarówno otwarcia, przemiany i życia, jak też zniszczenia i śmierci.

Jest oczywiste, że nie możemy iść dalej, odwracając się plecami do naszej rzeczywistości, naszych braci, naszej matki ziemi. Nie możemy pomijać tego, co się dzieje wokół nas, jak gdyby określone sytuacje nie istniały lub jakby nie było niczego do zobaczenia w naszej rzeczywistości. Nie godzi się, co więcej, to nieludzkie wchodzenie w grę kultury odrzucenia.

Mieszkam w Rzymie, gdzie w zimie jest zimno. Zdarza się, że bardzo blisko Watykanu znajdowani są rano ludzie starsi, zmarli z zimna. Informacja o tym nie pojawia się w żadnym z dzienników, w żadnej kronice wydarzeń. Człowiek ubogi, umierający z zimna i głodu to nie jest dzisiaj żadna wiadomość, ale jeśli na giełdach głównych stolic świata następuje spadek o dwa lub trzy punkty, to powstaje wielki światowy skandal. Zastanawiam się: gdzie jest twój brat? I proszę, postawcie sobie raz jeszcze, każdy z was to pytanie, postawcie na uniwersytecie, na waszym uniwersytecie katolickim: gdzie jest twój brat?

Po raz kolejny z całą mocą nasuwa się to pytanie Boga do Kaina: „Gdzie jest twój brat?”. Pytam się, czy nasza odpowiedź będzie nadal brzmiała: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9).

W tym kontekście uniwersyteckim byłoby dobrze zapytać się o naszą oświatę w obliczu tej ziemi, która woła do nieba.

Nasze ośrodki oświatowe są rozsądnikiem, możliwością, urodzajną ziemią, aby strzec, pobudzać i chronić. Urodzajną ziemią spragnioną życia.

Pytam was, wychowawców: czy troszczycie się o swych uczniów, pomagając im rozwijać ducha krytycznego, wolnego, zdolnego do dbania o dzisiejszy świat? Ducha, który byłby zdolny do poszukiwania nowych odpowiedzi na liczne wyzwania, stawiane nam przez społeczeństwo? Czy jesteście w stanie pobudzać ich do tego, aby nie przestawali interesować się otaczającą ich rzeczywistością? W tym celu trzeba, aby wyszli z auli, ich myśli powinna wyjść z auli, trzeba aby ich serce wyszło z auli. Jak otaczające nas życie ze swymi pytaniami, zagadnieniami i problemami wkracza w programy uniwersyteckie lub w różne dziedziny zajęć edukacyjnych? Jak tworzymy i prowadzimy konstruktywną debatę, która rodzi się z dialogu na rzecz świata bardziej ludzkiego? Dialog, to słowo-pomost, to słowo, które buduje mosty.

Mam pewną refleksję, która dotyczy nas wszystkich: rodzin, ośrodków oświatowych, naukowców. Jak pomagamy naszej młodzieży, aby nie traktowała stopnia uniwersyteckiego jako synonimu lepszego statusu, synonim większych pieniędzy czy prestiżu społecznego? To nie są synonimy. Jak pomagamy widzieć w tym przygotowaniu znak większej odpowiedzialności w obliczu problemów dnia dzisiejszego, troski o najuboższych czy troski o środowisko naturalne?

Jesteście, droga obecna tu młodzieży teraźniejszością i przyszłością Ekwadoru, tymi, którzy powinni robić raban. Z wami, którzy jesteście nasieniem przemiany tego społeczeństwa, chciałbym zapytać: czy wiecie, że ten czas nauki nie jest tylko prawem, ale także przywilejem, jaki macie? Ilu przyjaciół, znanych i nieznanymi, chciałoby mieć miejsce w tym domu, a z różnych powodów go nie uzyskało? W jakiej mierze nasza nauka pomaga nam i prowadzi, by solidaryzować się z nimi? Drodzy młodzi, stawiajcie sobie te pytania.

Wspólnoty edukacyjne odgrywają rolę podstawową, istotną rolę w tworzeniu postawy

obywatelskiej i kultury. Uważajcie: nie wystarczy dokonywać analiz, opisów rzeczywistości, ale niezbędne jest tworzenie środowisk i przestrzeni dla prawdziwych poszukiwań, dyskusji, z których rodzą się alternatywy dla istniejących problemów, przede wszystkim dzisiaj, zmierzając do konkretnych sytuacji.

W obliczu globalizacji paradygmatu technokratycznego, który usiłuje uwierzyć w to, że „wzrost mocy to po prostu «postęp», że wzrost ten daje większe bezpieczeństwo, pożytek, dobrobyt, więcej sił żywotnych, pełnię wartości, jak gdyby rzeczywistość, dobro i prawda spontanicznie wpływały z samej mocy technologii i ekonomii” (Enc. *Laudato si'*, 105), Dzisiaj ty, ja, my wszyscy jesteśmy proszeni, aby jak najszybciej zachęcić do myślenia, do dyskusji o naszej obecnej sytuacji. A mówię - jak najpilniej, byśmy zachęcali się do zastanowienia o tym, jakiego rodzaju kultury chcemy lub do jakiej dążymy nie tylko dla nas, ale dla naszych dzieci i naszych wnuków. Tę ziemię otrzymaliśmy jako spadek, jako dar i podarunek. Dobrze będzie, jeśli zadamy sobie pytania: jaką chcemy ją zostawić? Jakie ukierunkowanie, jakie znaczenie chcemy wycisnąć na jej istnieniu? Po co przemierzamy ten świat? O co walczymy i po co pracujemy? (por. Enc. *Laudato si'*, 160), po co studiujemy?

Inicjatywy indywidualne zawsze są dobre i podstawowe, ale my jesteśmy proszeni o zrobienie jeszcze jednego kroku więcej: zachęcać się do spoglądania na rzeczywistość całościowo, a nie fragmentarycznie; do zadawania sobie pytań, które dotyczą nas wszystkich, jako że „wszystko jest ze sobą powiązane” (Enc. *Laudato si'*, 138). Nie ma prawa do wykluczenia.

Życie wzywa nas – jako uniwersytet, jako ośrodki oświatowe, jako wykładowców i studentów – do odpowiedzi na te dwa pytania: do czego potrzebuje nas ta ziemia? Gdzie jest twój brat?

Duch Święty, który jest naszym natchnieniem i nam towarzyszy, gdyż to On nas powołał, zaprosił nas, dał nam możliwość, ale także odpowiedzialność, abyśmy dali z siebie to, co najlepsze. Ofiarowuje się nam moc i światło, których potrzebujemy. Jest to ten sam Duch, który pierwszego dnia stworzenia unosił się nad wodami, pragnąc przemienić, pragnąc dać życie. Jest to ten sam Duch, który dał uczniom siłę w dniu Pięćdziesiątnicy. Jest to ten sam Duch, który nie opuszcza nas i staje się jednym z nas, abyśmy znaleźli drogę nowego życia. Niech On będzie naszym nauczycielem i towarzyszem drogi. Dziękuję bardzo.